



Wesołe ABC

ELEGANT



— Kładę co wieczór moje ubranie pod siennik, żeby się odprósowało. Nie znoszę spodni bez kantów.

DOBRE ZROZUMIAŁ

Żona: — Antku, jeśli mi nie kupisz nowej sukni, to skoczę do wody...

Mąż (otwierając drzwi woła): — Andziu, przygotuj wannę, bo pani chce się wykąpać.

NOCNA PRZYGODA

— Obudziłem się wczoraj w nocy i widzę, że ktoś przeszukuje kieszenie mego ubrania. Chwytałem więc za rewolwer, ale... nie strzeliłem.

— Dlaczego?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

NIEDOŚWIADCZONY

— Wiesz, jakis uczony obliczył, że na każde dziesięć małżeństw przypada jedno szczęśliwe.

— Nie mogę nic powiedzieć w tej sprawie. Nie mam doświadczenia, bo jestem żonaty dopiero po raz czwarty.

SOBOWTÓR

Słynnemu aktorowi filmowemu przedstawiają jego sobowtóra.

— We wszystkich niebezpiecznych sytuacjach ten człowiek będzie pana zastępował — oświadcza aktorowi reżyser.

— Doskonale się składa! — woła ucieszony aktor — Niech pan zaraz ude się do mego domu i powie mojej żonie, że dziś nie wrócę na noc.

ZŁOŚLIWY

Żebrak nie ustępuje z pod drzwi. Pani domu nie może dać sobie z nim rady.

— Jeżeli zaraz nie odejdziecie, zawołam mego męża, — mówi wreszcie.

Żebrak przygląda jej się ze złośliwym uśmiechem i mówi:

— Pani męża? Ja go znam. To ten, co wczoraj mi powiedział: „Odejdź, bo jak nie, to zawołam moją żonę!”

Kuracja

Faktycznie, proszę Wysokiego Sądu, 26 kilo mnie ubyło.

Ten oto pan Stokrotko powiada, że skoro o wiele będzie liczyć za kilo mięsa bez kości złoty sześćdziesiąt, to ja mu jestem winien 41 z groszami.

Dlaczego, proszę Sądu? Czy to on mnie wykurował?

Skąd znowu!

Pan Stokrotko wcale się na

cisków. Pana szanownego kto przysłał?

— Antos Pryszyk.

— A, jeżeli Antos Pryszyk, to co innego. Dla Antosia wszystko zrobić.

Nie bardzo mnie się ten doktor podobał, ale trudno.

Zdejmuję kapelusz, krawal i tak dalej.

On mówi, że nie trzeba.

— Co za jakieś rozbieranie,

Wszystko nie to. Potrzebny jest ruch, czyli tak zwany wysiłek fizyczny. Froterka na przykład. Umiesz pan froterować podłogę?

— Nie bardzo.

— To ja pana nauczę. Weź pan te szczotki, sukna i pudełko z pastą. Zaczniemy od stółowego.

Co tam, proszę Sądu, dużo gadać. Froterowałem już wiele szkanie przez dwa dni, bo posadzki były bardzo zapuszczone.

Pan Stokrotko nierzadko do mnie zaglądał i zawsze coś podgadywał. A to mu się pod słomą za mało świeci, a to szafę trzeba odsunąć.

Kiedy wszystko skończyłem, jego żona zaczęła obierać kartofle.

— Za pozwoleniem — mówię — przecież od tego się nie chudnie.

— Obieraj pan. Chodzi o gimnastykę palców.

Któregoś dnia pan Stokrot-

Wszędzie wyglansowałem posadzki jak się patrzy.

— Ale, proszę Wysokiego Sądu, dwa kilo mnie po tej całej kuracji przybyło. Widać apeluj mi się poprawił.

Jak się o tym przekonałem, kapelusz na łeb, grubszą laseczkę w rękę i chcę iść do pana Stokrotko.

Tymczasem w bramie stróż mnie zatrzymuje.

— Pan — powiada — ma się zaraz w Spółecznej Ubezpieczalni zgłosić. Kara, podobnie, będzie.

— Kara? Jakim prawem?

— Takim prawem, żeś pan zawód z umysłowego na fizyczny zmienił, a meldunku do Ubezpieczalni nie posłał.

Ciemno mnie się przed oczyma zrobiło, ale nie.

Idę do Ubezpieczalni.

Urzędnik pił herbatę, więc należało się czekać. Jak wypili, powiada, że on tych spraw nie załatwia, tylko o-

kienko 111 na piątym piętrze.



odchudzającej kuracji nie zna.

Poszedłem do niego z rekomendacją jednego znajomka. Na Lipowej ulicy.

Drzwi mnie otworzył jakiś słabosilny facet.

— Pan względem czego?

— Ja — powiadam — względem kuracji. Do pana Stokrotko.

— To znaczy się do mnie. Ale co szanowna osoba życzy kurować?

— Wiadomo co — mówię — Mam ciul, ciul za dobre wage. 105 kilo przed obiadem, 110 po obiedzie. Znakiem tego za mierzam schudnąć.

Facet podrapał się w łopatkę.

— Trochę będzie ciężko — powiada — bo ja detalicznie jestem tylko od wycinania od-

tu nie tańcia. Fruwaj pan do domu i tyknij sobie dwie szklanki ryżu oraz kwarte senesowych strączków. Jutro przyjdź pan znowu.

Owszem, proszę Sądu, tyknąłem. Ale ani jutro, ani pojutrze w żaden żywy sposób wyjść z domu nie mogłem.

Wysoki Sąd też by nie mógł.

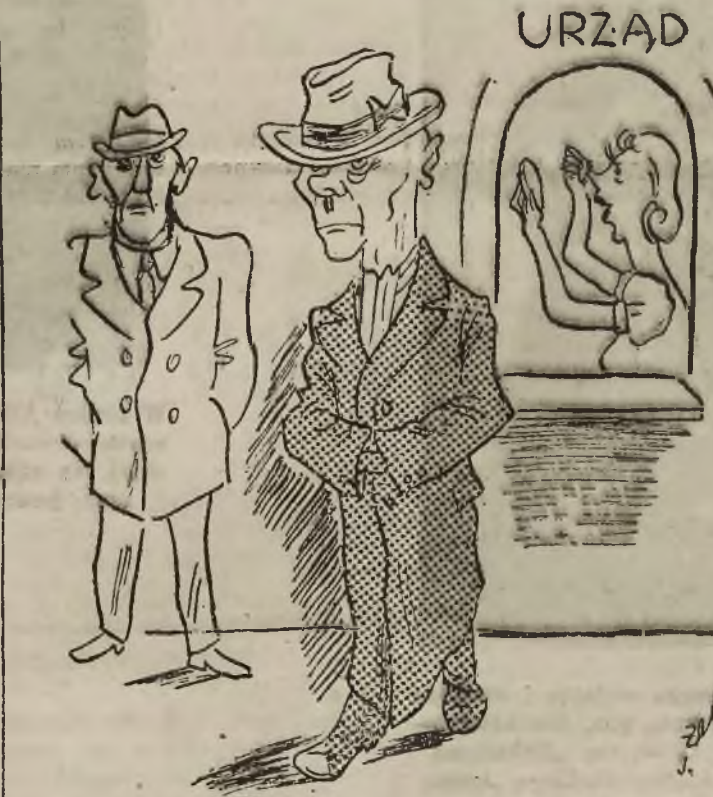
Dopiero za tydzień walę do tego pana Stokrotko. Pyta, czy pomogło.

— Nie bardzo — mówię — Jeszcze mi ze 20 deka przybyło.

Pan Stokrotko zdziwił się.

— Złe jest — powiada — jeżeli senesowe strączki nie pomagają. Sporty pan uprawiasz?

— Sporty? Trochę. Warcaby, pechelki, celno-lichoo...



ko posłał mnie na ulicę Solec do swojej babci.

— Szczotki — powiada — zabierz pan z sobą. Mieszkanie jest duże, przy pańskich zdolnościach ze trzy dni będzie co robić.

Babci, nie powiem, robota dosyć się podobala. Dala kielich gorzality i adres swojej znajomej z Marszałkowskiej.

Ta znajoma posłała mnie do jednych państwa na Rezbę, a oni znowu na ulicę Ko-

Wlażem na górę, to mnie z powrotem odestali na parter. Trzy dni tak tażiłem.

Potem okazało się, że trzeba iść akurat do zupełnie innego urzędu. Ma się rozumieć poszedłem.

Dwa miesiące załatwiałem tę sprawę.

Wszystkie urzędy dokumentnie człowiek zwiędził.

I dopiero wtedy, proszę Wysokiego Sądu, ubyło mnie żywej wagi 26 kilo!

ODROWAŻ

NIE WSZYSTKO FAŁSZYWE

— Wiesz, zerwałem ze swoim narzeczonym, bo stwierdziłem, że jest bardzo fałszywy.

— A czy zwróciłaś mu pierścionek zaręczynowy?

— Nie, on nie był fałszywy.

PRZYJACIOŁKA

— Wyobraź sobie! Janek jeszcze nie poznał mnie dobrze, a już chce się ze mną ożenić.

— No to wyjdź prędko za niego, póki cię jeszcze nie poznał.

TO NAJWAŻNIEJSZE

— Dlaczego właściwie nie chcesz wyjść za Andrzeja? On ma taką piękną przeszłość, a przyszłość jego zapowiada się też doskonale.

— Tak, wiem o tym, co z tego, kiedy mnie się jego terażniejszość nie podoba.

W SĄDZIE

Sędzia: — Więc oskarżony sam dokonał włamania?

Włamywacz: — Tak, wysoki sądzie, teraz tak trudno o uczciwego współpracownika.

PECHOWIEC

— Jeżeli tak boisz się złodziei, to dlaczego nie kupisz sobie rewolweru.

— Dziękuję!... żeby mi jeszcze rewolwer ukradli!

CHOROBA ŻONY

— Słyszałem, że pańska żona źle się czuje. Na co skarży się?

— Przede wszystkim na mnie.

SZKODA

Lekarz: — Czy pan pali?

Pacjent: — Nie panie doktorze.

Lekarz: — Szkoda, bo bym zabronił panu palić...

MILA NIESPODZIANKA



— Patrz! wróciła nasza kotka. Co się z nią działo przez tyle czasu?

OSTROŻNY

Pan Kowalski jedzie do Ameryki. Zwierza się przy tym jednemu z przyjaciół, że obawia się tej podróży.

— Co będzie, jeżeli okręt zatoni? Przecież zdarzają się podobne wypadki.

— Nie bój się — uspakaja go znajomy — okręt tak szybko nie tonie, a na pokładzie zawsze są w dostatecznej ilości łodzie ratunkowe.

— To może byłoby najlepiej od razu pojechać do Ameryki taką łodzią ratunkową?

ZAŁATWIA USTNIE

Matka: — Wstydz się Helu, słyszałam, że w listach do Kazika przesyłał pocałunki.

Córka: — Kto mamie to mówił?! Ja zawsze takie rzeczy załatwiam ustnie.

DOBRA RADA

— Gdy trzy razy pocałuję moją żonę, ona gotowa wszystko dla mnie zrobić. Radzę panu postępować tak samo.

— Bardzo chętnie, ale gdzie mieszka pańska małżonka?

DLACZEGO?

— Mamol! Dlaczego tatuś nie ma ani jednego włoska na głowie?

— Bo tatuś jest bardzo mądry, dużo myśli, to mu włosy wypadają.

— Tak?... a dlaczego mamusia ma takie gęste włosy.

— Nie zawracaj głowy i nie zadawaj mi głupich pytań.

U LEKARZA

— Musi pan codziennie rano wypijać szklankę ciepłej wody.

— Robię to od dawna. Moja żona nazywa to kawą.

NIEUZASADNIONY NIEPOKÓJ



— Doprawdy, to coś dziwnego! Przed godziną Lusja z Jankiem wyszli na spacer i dotąd nie wrócili. Boję się, czy coś im się nie stało...



Jak łatwe ratować akrobatów.